

- O, kogo widzę?
- Dzień dobry
- Dobrze, że Pan wreszcie dotarł
- Jakoś długo tu trafić nie mogłem, tu do Pana
- Może opowie mi Pan, co się u Pana działo ostatnio
- Mhm, tylko, chyba trudno mi tak będzie na sucho, bez bitu
- To może puszczyć instrumental, a Pan mi opowie, co Panu leży na sercu, dobra?
- Okej
- W takim stylu może być?
- Tak
- Okej, zacznijmy od 2018 roku, co tam się wydarzyło?

Skończyłem trasę Eko, chciałem tylko wieczny detoks
Śmierdzieliśmy groszem, wszędzie ten przeklęty fetor
Każdy machał łapą w górze jak maneki-neko
I poczułem szczęście wreszcie, to jak leczy mnie to, Miód i Mleko
Z moim przyjacielem za fuzję
Po której mamy grubsze portfele, no i żaluzje
Teksty odłożyłem na później, miałem kontuzję
A serca łamałem tak, że mógłbym z nich układać puzzle
Aż nie zakochałem się w dziewczynie z popu
Była płomieniem, a ja beczką prochu
Widziałem gwiazdy bez teleskopu
Ale rady na tej autostradzie miały znaki stopu
Byłem gotów, żeby zmyła ze mnie smutek
Choć pochodziła z branży, w której każdy rzeźbi tępym dłutem
W której, żeby sprzedać płytę, trzeba sprzedać dupę
A jeśli masz farcik, to wystarczy ci pokazać sutek
Ja z branży, która umie wszystko łatwo jebać
Sprzedałem więcej płyt niż Sheeran nie potrafiąc śpiewać
Wow, chodzę po niebie jak ten młody Jedi
Mamy całą scenę w ledach, świeci jak jebane Vegas
Skończyli mnie kochać, jak skończyłem ostatni nielegal
Czuję się jak Ronald Reagan, sława jest jak słony cheddar

- Huh, w sumie tak... tak to w sumie wyglądało, huh...
- Oho, no ale może trzymajmy się jednego tematu, może coś o związku swoim Pan opowie, bo widzę, że Pana pochłonął
- Huh, totalnie...
- Jak, jak się Pan z tym czuje, jak to było, jakie to uczucie się zakochać?

To było jak pigułka Somy
Moja mama mówiła: jesteś rozbisurmaniony
I nawet małe rzeczy z nią wyglądały jak cuda
Moja niania mówiła... Ty nie miałeś niani, Kuba
No tak, nie wiem wiele o opiece
Ale znam miejsca, do których będziemy długo lecieć
Ten jej słodki uśmieszek, tak jak dulce de leche
Ej, nie chcę nigdy budzić się w tym rutynowym świecie
Gdzie kurier przywozi dietę, kumpel przynosi becel
Łzy kapią na mój sweter, muszę wrócić z bukietem, a co? (co?)
Jeżeli większą uciechę niż to, co mówię
Sprawia im to, jak się uczeszę

- Ale znowu wraca Pan do mówienia o sobie
- Przepraszam

- A może pogadajmy o niej, tak? Wróćmy do wybranki

Jej dłonie są takie ciepłe
Spalam się, jakbym trenował przed piekłem
Tak, coś sobie w końcu przyrzekłem
Nie mogę odejść, jest za dużo rzeczy, które są piękne

- Aha, czyli nie jest z Panem tak najgorzej krótko mówiąc
- No nie wiem
- To w takim razie ja może Panu...
- Nie, nie, nie, nie...

Jestem w desperacji
Jakbym w sobotni deszczowy wieczór łapał taxi
Pizza i łyk Metaxy
Daj mi lekarstwa za cztery baksy, za cztery baksy

- Nie, nie, nie, nie, ja przepiszę Panu jakieś benzo wobec tego, ale niestety wydaje mi się, że widzę u Pana początki syndromu romantic psycho